

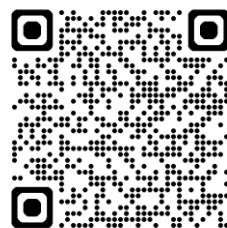
1. SOSNA SIMONY KOSSAK (obw. 354 cm, wys. 34 m)



GALERIA



FILM Z DRONA



Bardzo fajna sosenska, o pniu naprawdę solidnych rozmiarów. Simonka ma jeden mankament: rośnie w oddz. 15, daleko od Hajnówki, gdzie autorzy mają swoją bazę wypadową. A że rowerków używają to już nie taka prościzna do niej dotrzeć. Ale aby się nie przemęczać za bardzo w dotarciu do niej autorzy mają swoje sposoby. Znajomych mają wielu, którzy nie raz z pomocą im przychodzą. Z Białowieży Przyjaciół przy sośnie rosnącej przy Olchówce nie ma co zatrudniać, bo to nie po drodze - Olchówka to północna część puszczy,



Białowieża natomiast wiadomo centrum - same jej serducho, które bardzo wdzięcznie bije dla nas wszystkich. Ci z północnych rubieży naszej puszczy, w związku z tym bardziej przydatni. Jacelom z „Domu na Wschodzie” koło Siemianówki to my się zwalać w sezonie na głowę nie chcemy. Oni tam turystów mają od fulla, zajęci bardzo i zapracowani - wiadomo agroturystykę prowadzą. Jedzenie u nich apetycznie wyglądające, autorzy w Internecie nie raz widzieli, do picia też coś tam zamieszczali, ale do picia to autorzy jednak własne płyny - dla pewności - by przywieźli. Rzadziej zamieszczają, to pewnie ograniczone zasoby mają, a też autorzy nie mają pewności czy one slash i dwoma kółeczkami są oznaczone. Warto nie być zaskoczonym, że na jakąś posuchę płynową w ich zapasach się utrafi. Autorzy czasami TV oglądają i wiedzą, że w wielu miejscach na świecie pora sucha się zdarza, a nawet w niektórych to prohibicja obowiązuje. Na szczęście nie w naszej „Fanaberii”.

A i, jak to mówi Adam Wajrak, megafaunę też Wędrowcu Białowieski możesz tam u nich zobaczyć. Żubry Jacelowie mają swoje prywatne - łążą w tę i nazad pod ich „Domem na Wschodzie”! Ich żubry jakieś nieco inne, jakby nieco większe, może dlatego, że Jacelowe, choć placki ich autorstwa rozmiarowo takie same jak tych spod Topiła czy Hajnówki. Autorzy widzieli, więc wiedzą, a nawet w jednego wleźli. I dębik dość słusznych rozmiarów niedaleko ich obejścia rośnie. Ten dębik to całkiem ładnie się prezentuje - apetycznie dla autorów wygląda. Ślinka na jego widok im co prawda nie cieknie, bo ślinianki to tylko w przypadku najpotężniejszych drzewek puszczańskich oni zatrudniają, ale fajny to dębik. Może poza sezonem, kiedy ruch u Jacelów mniejszy, autorzy nieśmiało zapukają do ich drzwi: „puk, puk”! Może otworzą, nie pogonią - to dębika wtedy dokładniej się obejrzy i pomierzy. Może coś po gościach im zostanie - to poczęstują. Może to być nawet coś sprzed kilku dni, autorzy do wybrednych istot ludzkich nie należą. Byle tylko podczas takiej konsumpcji strukturalność zębataki nie była zagrożona, no i pleśni z obiektu kulinarnego nie trzeba było

zbyt pracochłennie zeskrobywać. Kosmetyczna skrobanka dopuszczalna. Wiadomo - niektóre obiekty przeznaczone do konsumpcji mają skłonność do czerstwienia i pokrywania się białym nalotem. Płyny w buteleczkach z plecaka autorzy wyjmą, łąpką do degustacji gospodarzy kulturalnie zaproszą. Jak gospodarze nie skorzystają z zaproszenia - to więcej dla autorów będzie. Obrazy żadnej z tego powodu autorzy nie przewidują uskutecznić. Najpewniej miła, białowieska atmosfera zapanuje! Może brudna brzmieniowo trąbka Stańki z płytki winylowej degustacje tego i owego umili. Jak Marek zechce puścić - jak nie, to nie umili. Ot ch..., i tak bywa w życiu, że nie wszystkie meczyje mogą być na raz dostępne.

Małgosię i Andrzeja z Masiewa, co całkiem blisko naszej sosenki mieszkają, też autorzy znają. Agroturystkę oni prowadzą o wdzięcznej nazwie „Tarpán”. Nie raz Małgosia i Andrzej autorów zapraszali do siebie - i pewnie kiedyś autorzy z tego zaproszenia skorzystają. Fajne koniki - chyba hucuły -to oni mają. Taki hucułek to ładny konik, zwłaszcza jak sobie bryka po białowieskiej polanie i ząbki szczyrzy. Z radości szczyrzy. Szczęśliwy on, ale wiadomo - jak się bryka po białowieskiej polanie, to nie inne to brykanie może być, jak tylko szczęśliwe. Nie raz autorzy też pobrykali po białowieskich polankach za motylkami to wiedzą co piszą - i wiedzą jakie to

**AGROTURYSTYKA
„TARPAN”**



**PRZEPLATKA AURINIA
SPOD KAPITAŃSZCZYZNY**

szczęście. Ząbki też szczyrzyli bez nijakiej konfuzji, bo u nich zębátka niewybrakowana, zwłaszcza ta przednia.

Ale też mają autorzy psiapsiółkę Monikę z Lewkowa, która zawsze jak trzeba pomocną rękę wyciągnie, a jej pies Porto łapę. Jej mieszkanie zawsze otworem dla autorów stoi, bo klucze do niego posiadają, ale w ich posiadanie nie weszli sprzeniewierzając się siódmemu przykazaniu. Kluczyk Monika im dała z własnej, nie przymuszonej woli i korzystać nakazała

wedle potrzeby. No to oni korzystają - nocówki sobie u niej robią, a potem rano w teren ruszają. Jak motylki: modraszka alkonika (*Phengaris alcon*) i przeplatkę aurinie (*Euphydryas aurinia*) pod Kapitańszczyzną im trzeba odwiedzić to korzystają, jak ważkę szablaka żółtego

(*Sympetrum flaveolum*) pod Suszczą chcą zobaczyć - to też korzystają. A jak do sosenki Simony chcą się wyprawić to lewkowskie gniazdko Moniki jest jak się patrzy. Może to nie rzut beretem od niej, ale walnięcie raczej ze sporego działa, bo 10 km - ale jednak trzy razy bliżej niż z Hajnówki. Haubicy, żeby to zobrazować nie trzeba wykorzystać, ani wojsk rakietowych tym bardziej zatrudnić.

Co prawda w Lewkowie całkiem dobrze zaopatrzony sklep jest, ale autorzy żałują, że nie ma tam filii Białowieskiej „Fanaberii”. Pod Lewkowskim niebem, z widokiem na tamtejszą



**DĄB SIMONY KOSSAK (OBW. 657 CM,
WYS. 39,4 M) – JEDEN Z
NAJPOTEŻNIEJSZYCH W PUSZCZY
(ODDZ. 364)**

dolinę Narewki, skąpaną w białowieskich mgłach, walnąć sobie taką deskę piw regionalnych - to byłoby coś! Na pewno na jednej desce by się nie skończyło! Jak się ma możliwość to grzech szczęścia byłoby nie mnożyć! Posurfować w przyjemności to rzecz chwalebna.

Dlaczego właśnie ta sosenka ma upamiętnić Simone Kossak? Przecież już jeden dębik białowieski ją upamiętnia! A czemu nie? To prawda, że nigdy Simona pod tym drzewem najpewniej nie była, i może nawet nie wiedziała o jego istnieniu, ale tak samo sosenka nigdy nie wiedziała i nie wie niczego o Simonie. Nie przeczytała ani jednej stroniczki książki o Simonie Anny Kamińskiej, ani nie obejrzała żadnego filmiku o niej np. „Miejsce w raju” Beaty Hyży-Czołpińskiej. Widać, że ona światem

ludzikowym po prostu się nie interesuje - w poważanku głębokim go ma! Napoleon laź na Moskwę, a ona ni cholery żadnej wiedzy o tym nie miała. Nie wiedziała także o tym, że dostawał ostatecznego łupnia pod Waterloo, ani o tym, że w tej bitwie brytyjska kula armatnia w pancerzu Francois-Antoine Fauveau zrobiła taką dziurę, że dziecięca główka bez problemu by się w niej zmieściła. Niektórzy twierdzą, że nawet na raz dwie dziecięce główki by się w niej pomieściły. Autorzy sprawdzili na fotce w Internecie rozmiary tej dziury i uważają że

jedna to maks. i dla nich temat jest już zamknięty! Jak Wędrowcu Białowieski, masz jakieś wątpliwości, to sam możesz sprawdzić.

Sosenka również nie aspiruje do tego, aby oglądać programy z Kardashiankami. Podobnie autorzy razem z 20 mln drzewek w naszej puszczy też do tego nie aspirują - więc nie jest samotna w tym braku aspiracji. Tutaj, w puszczy, jest wręcz w zdecydowanej większości. Nie wzrusza jej Pasja św. Jana ani żaden inny utwór Jana Sebastiana Bacha, ale i dotychczasowa twórczość Zenka Martyniuka też nie robi na niej żadnego wrażenia. Z tym Bachem - to wiadomo, rozdział zamknięty w sarkofagu kościoła św. Tomasza w Lipsku na amen. Ale z Martyniukiem to autorzy nie przesądzą jednak ostatecznie sprawy: może jeszcze coś tam Pan Zenek nowego dośpiewa i na gitarze zagra, a nuż sosenka jakoś na to zareaguje, a może nawet zrobi to na niej jakieś wrażenie. Może będziemy świadkami białowieskiego cudu!!!! Już jeden mieliśmy - na dębie w Parku Pałacowym, gdzie, według niektórych, oblicze świętej osoby na pniu się ukazało, a ten byłby drugi!!! Zdaniem autorów, ten drugi cud byłby większego kalibru. Zresztą autorzy bardzo szanują Pana Zenona jako człowieka. Pani Danuta - małżonka - dba o Pana Zenona nad wyraz dobrze. Taka kobieta to prawdziwy skarb, dar niebios. Pewnie gdyby Elvis P. na taką kobietę w swoim życiu trafił to żyłby jeszcze bardzo bardzo długo - i do tego szczęśliwie. I możliwe, że z Panem Zenonem daliby wspólny koncert na miejskim stadionie z okazji 70-lecia Hajnówki. Niestety nie trafił - i wiemy jak się to skończyło w tym Memfis. A mogło być tak pięknie.....w Hajnówce.

Natomiast autorzy na pewno wiedzą: sosenka reaguje bardzo spontanicznie na białowieski wiaterek, trochę mniej spontanicznie na białowieski deszczyk czy białowieski mroźnik. Tylko to co białowieskie najwyraźniej ją kreci.

Sosenka figuruje w wojewódzkim rejestrze pomników przyrody - w roku 1996 ją do niego wpisano. Grubszej w tej części puszczy, to znaczy na północ od Masiewa, Wędrowcu Białowieski nie uraczysz. Ma jeszcze sporych rozmiarów sosnową siostrzyczkę w oddz. 25, ale ona jednak nieco cieńsza, bo obwodem w pasie 349 cm może się pochwalić - jak widać troszkę jej brakuje do Simonki. To drzewo dedykowane jest prof. J.B. Falińskiemu.